

Nr 18

Luty 2015



# *Instruktor*

*Miesięcznik Chorągwi Stołecznej ZHP*

**Dzień Myśli Braterskiej**

**Góry wartości**

**Goodbye Intercamp**

# Słowo klucz – tym razem PASJA



phm. Zofia  
Walkiewicz  
Redaktor naczelna

W kalendarzu jeszcze zima, a za oknem czasem słońce, czasem deszcz, śnieg, powiew ciepłego wiatru, plucha... I nie wiadomo, czego się spodziewać, wychodząc z domu. W tak nieodecydowanej aurze przyszło nam złożyć kolejny numer „Instruktora”, oddajemy do Waszych rąk wydanie osiemnaste, lutowe. Choć zapewne w planach niejednego z nas pojawi się jeszcze czas na zimowe, górsko-narciarskie szaleństwo, to chyba wszyscy z utęsknieniem czekamy już pierwszych oznak wiosny. I to nie tej z wielkanocnym bałwanem w kształcie zająca, tylko takiej prawdziwej, żółto-zielonej, pachnącej mokrą po deszczu ziemią i cieszącą się świeżością nowych liści.

Tymczasem długie wieczory to okazja do licznych spotkań i opowieści „przy kominku i przy kawie, nieciekawych i ciekawych”. Odwiedzam najróżniejszych znajomych i muszę przyznać, że wielu z nich to ludzie z pasją. A wśród tych, którzy mogą pochwalić się najciekawszymi historiami i przygodami, na prowadzenie wysuwają się wszyscy ci, którzy w swoim życiu choć przez chwilę mieli styczność z harcerstwem. Czy ZHP daje nam pasję? Czy raczej uczy tego, aby jej poszukiwać? Podsuwa sprawdzone metody i narzędzia, a może po prostu rozbudza ochotę próbowania czegoś nowego, życia z przygodą w tle? Wraz z tym numerem naszego pisma zapraszam do refleksji nad tym, jak to jest z pasją w Waszym przypadku.

## SMS – czyli sprintem między sprawami

### Pokojowa misja stołecznych harcerzy

Stołeczni harcerze przed świętami Bożego Narodzenia ruszyli z postannictwem pokoju na wyjątkową skalę. Betelejskie Światło Pokoju trafiło do naprawdę wielu osób, instytucji publicznych oraz mediów, za pośrednictwem których było nas słychać i widać w wielu domostwach, samochodach i wszędzie tam, gdzie włączano odbiorniki radiowe i telewizyjne, a także łączono się z Internetem. Nie sposób nie docenić zaangażowania i starań szefa chorągwianej promocji, phm. Wojtka Puchacza, który koordynował to pozytywne wydarzenie.

### „Meandry” dla dorosłych

Po raz pierwszy w naszej chorągwi organizowany jest kurs przewodnikowski dla osób dorosłych - „Meandry”. Jest to odpowiedź na potrzebę hufców, w których nie działają zespoły kadry kształcącej, a także dla kadry powracającej do służby po latach. Komendantem kursu jest hm. Dariusz Brzuska.

### Pozyskiwanie kadry 35+

Ten temat był omawiany w trakcie zbiórki pracy z kadrami 10 lutego 2015 r. Pozyskanie kadry w wieku 35+ to szansa dla wielu środowisk na skorzystanie z potencjału i doświadczenia życiowego trochę starszych osób. W zbiorce wzięli udział goście, instruktorzy ze środowisk, które mają pozytywne doświadczenia w angażowaniu do wsparcia na różnych frontach pracy hufca osób 35+. Uczestnicy rozmawiali o pozyskiwaniu instruktorów, kadry wspierającej, wolontariuszy. Zbiórkę prowadzili: hm. Agata Gotowczyk i hm. Marcin Adamski.

### Po bratersku na Placu Zamkowym

Tegoroczny Dzień Myśli Braterskiej w Chorągwi Stołecznej będzie uroczysto zorganizowany na Placu Zamkowym w Warszawie. Naszym celem jest spędzenie wspólnie czasu, pokazanie się lokalnej społeczności oraz przekazanie naszym podopiecznym najważniejszych faktów oraz wartości związanych z tym dniem.

W trakcie tego gorącego spotkania organizatorzy przewi-

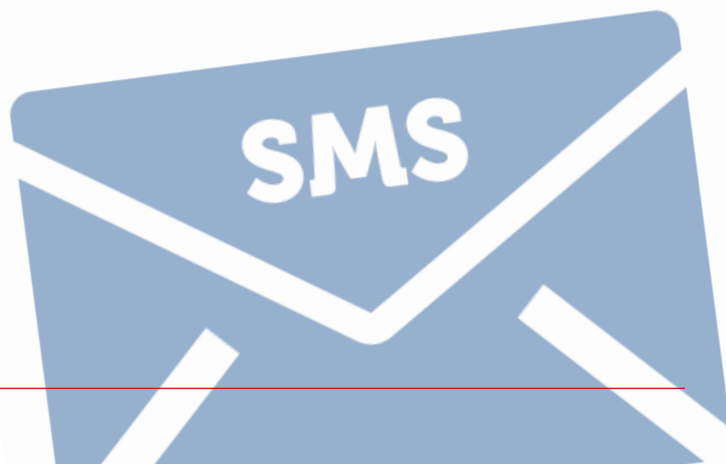
dują następujące atrakcje: grę fabularną dla zuchów, grę z QR kodami dla harcerzy i harcerzy starszych, ustanawianie polskiego rekordu w związywaniu najdłuższego łańcucha z chust, wspólnie związany krąg przyjaźni, ściana wspomnień, gorącą braterską herbatę. Koszt udziału to wielkie, absolutne zero. Impreza jest darmowa, otwarta dla wszystkich chętnych. Szczegóły poznać: wchodząc na stronę wydarzenia na facebooku (Dzień Myśli Braterskiej 2015) lub pisząc na adres [dmb@stoleczna.zhp.pl](mailto:dmb@stoleczna.zhp.pl).



hm. Tomasz  
Dudewicz

### Czas na specjalności

W ostatni dzień lutego w Białymstoku odbędzie się Ogólnopolska Konferencja Instruktorska pod hasłem „Czas na specjalności”. Konferencja dedykowana jest przede wszystkim kadrze środowisk pracujących ze specjalnościami. W grupach roboczych będą odbywać się dyskusje na następujące tematy: Harcerska Służba Zabezpieczenia, pomysły na nieszablonowe kluby specjalnościowe oraz pomoce i poradniki specjalnościowe. Organizatorem Konferencji jest Namiestnictwo Specjalnościowe Hufca Białystok. Zapraszamy do udziału w spotkaniu specjalnościowców. Zapisać można się za pośrednictwem wszechobecnego Facebooka.





### Miejsce:

pl. Zamkowy

### Harmonogram

10:30-11:30 rejestracja uczestników

12:00 start gier

14:20 ustanawianie polskiego rekordu w wiązaniu najdłuższego łańcucha z chust

15:00 zawiązanie kręgu

### Kontakt:

dmb@stoleczna.zhp.pl

## Dzień Myśli Braterskiej 2015

Już tylko kilka dni dzieli nas od jednego z najważniejszych wydarzeń w całym roku harcerskim. Dzień Myśli Braterskiej, bo właśnie o nim mowa, co roku przypomina nam, że nie liczy się pokolenie, przekonanie, narodowość czy wyznanie. Ważne jest braterstwo i wspólnie panująca idea zmiany świata na lepszy, piękniejszy, bardziej przyjazny. Tegoroczne obchody DMB organizujemy, nie bez powodu, w samym sercu stolicy – na Starym Mieście. Naszym celem jest wyjście do ludzi, aby cała Warszawa zobaczyła, jak pracuje i wygląda harcerstwo. Pragniemy zwrócić uwagę ludzi żyjących w ciągłym biegu, dać im szansę stać się chociaż na chwilę jedną, małą, lecz wiele znaczącą cegiełką w naszym wielkim, braterskim kręgu. Impreza kierowana jest nie tylko do członków Chorągwi Stołecznej ZHP, ale także do tych, którzy należą do innych organizacji harcerskich działających na terenie Warszawy. Zjednoczmy się w tym wyjątkowym dniu jako jedna wielka harcerska rodzina.

W planach mamy dwie gry: jedną dla zuchów i drugą dla harcerzy i harcerzy starszych.

### Gra dla zuchów

Celem gry jest zapoznanie zuchów z historią i ideą Dnia Myśli Braterskiej. Podczas gry poznają podobieństwa i różnice między organizacjami skautowymi, które można spotkać w Polsce. Zabawa będzie okazją do zdobycia

wiedzy i umiejętności przydatnych przy realizacji gwiazdek zuchowych - mówi Alicja Lewandowska, jedna z organizatorek.

### Gra dla harcerzy i harcerzy starszych

Celem gry dla harcerzy i harcerzy starszych jest przedstawienie im faktów i wartości wiążących się z tym wyjątkowym dniem oraz przedstawienie różnic i podobieństw między organizacjami harcerskimi działającymi w Warszawie.

Zwieńczeniem całego dnia, wielkim finałem DMB 2015, ma być próba ustanowienia rekordu Polski w wiązaniu najdłuższego łańcucha z chust harcerskich. To wydarzenie ma zostać zapamiętane przez wszystkich jako symbol tego, że to MY, wszyscy razem możemy przyczynić się do zmiany naszego świata na lepsze!

Zabierzcie więc swoich bliskich, harcerzy i nie tylko i widzimy się wszyscy 22 lutego na Starym Mieście! Szukajcie również facebookowego wydarzenia: Dzień Myśli Braterskiej 2015



Paulina Siwek

# Chętni do działania, niebojący się wyzwań, odpowiedzialni



nm. Tomasz  
Dudewicz

Do samego końca nie było wiadomo, kto będzie nowym komendantem Szkoły Instruktorskiej Chorągwi Stołecznej „Iluminacja”. Dopiero w trakcie zbiórki wyborczej okazało się, że jest kandydatka, która spełnia oczekiwania instruktorów przybyłych na wybory. Dotychczas była członkinią komendy Szkoły. Nadal będzie kontynuować pracę w tej komendzie, lecz już jako jej komendantka. O planach na przyszłość kształcenia w Chorągwi Stołecznej rozmawiam z hm. Katarzyną Krzak.

## Jakie to uczucie zostać wybraną Komendantką Chorągwi Szkoły Instruktorskiej?

Na wstępie bardzo dziękuję całemu gronu kształceniowców za takie zaufanie. Przede wszystkim czuję ciężar odpowiedzialności. Wiem, że stoi przede mną nie lada wyzwanie.

## Co uważasz za priorytety, które powinna zrealizować Szkoła w najbliższych latach?

Priorytety na najbliższy czas wypracowaliśmy wspólnie podczas zbiórki instruktorów Szkoły. Chcielibyśmy się skupić na budowaniu wspólnoty oraz wypracowywaniu spójnej wizji kształcenia, z którą będziemy się identyfikować. Ważnym zadaniem jest nawiązanie współpracy z hufcowymi i międzyhufcowymi zespołami kadry kształcącej, a także zbadanie potrzeb kształceniowych hufców.

## Czy nastąpią jakieś zmiany w sposobie pracy Szkoły?

Zmieni się liczebność komendy Szkoły, a co za tym idzie obowiązki zostaną rozłożone na większą liczbę osób. Mam nadzieję, że większa liczba osób stale zaangażowanych w prace Szkoły przyczyni się do rozbudowywania poczucia współodpowiedzialności oraz przywiązania do Iluminacji. Póki co mam dwie zastępczynie – Agnieszkę Kalińską-Brzuskę i Gosię Sochacką. Określiliśmy wspólnie kluczowe obszary pracy Szkoły, a kolejnym krokiem będzie powołanie zespołów trzymających nad nimi pieczę. Szefowie tych zespołów dołączą do komendy Szkoły – na ten proces daliśmy sobie czas do drugiego kwartału tego roku.

## Co można zrobić, żeby kadra kształcąca Chorągwi Stołecznej w większym niż dotąd stopniu zaangażowała się w działania Szkoły?

Zachęcać, dać szansę, wspierać i dopasować możliwości instruktorów do potrzeb Szkoły. Z pewnością będziemy zapraszać instruktorów do prowadzenia zajęć lub włączania się w skład komend kursów. Dodatkowo za weryfikację wniosków o nadanie lub przedłużenie Odznak Kadry Kształcącej będzie odpowiadała nadal Ewa Sidor, mimo że nie jest już w komendzie Szkoły. Z kolei nad procesem akredytacji hufcowych form kształceniowych będzie czuwała Lidka Józwiak-Kukawska, która w tej chwili może wspierać nas jedynie zdalnie - w ten sposób dopasujemy możliwości do potrzeb.

## W jaki sposób Szkoła będzie odpowiadać na potrzeby hufców, w których nie działają zespoły kadry kształcącej?

Kształcenie przewodników i drużynowych na pewno zostanie w rękach hufców. Działające w hufcach ZKK są



hm. Katarzyna Krzak

prężne i często zaspokajają potrzeby swoich hufców oraz tych, w których aktualnie poszukiwany kurs się nie odbywa. Będziemy nadal przekazywać informacje o tych kursach. Co jeszcze? Będziemy nad tym myśleć wspólnie z osobami odpowiedzialnymi za kształcenie w hufcach, zatem wracamy do już wcześniej wspomnianego badania potrzeb.

Obecnie rozpoczyna się pilotażowa edycja kursu przewodnikowskiego dla dorosłych. Jest on doskonałym przykładem odpowiedzi na zgłoszone potrzeby. Mimo iż jest to kurs przewodnikowski, jest dość wyjątkowy, ponieważ adresowany do dorosłej kadry.

## A jakiego rodzaju instruktorów powinna wykształcić Szkoła, żeby odpowiedzieć tym samym na potrzeby poziomu chorągwiowego?

Chętnych do działania, niebojących się wyzwań oraz odpowiedzialnych.

## Czy w interesie Komendy Chorągwi Szkoły Instruktorskiej jest, by instruktorzy zdobywali złote odznaki kadry kształcącej?

Oczywiście! Zdaję sobie sprawę z faktu, że najwyższą odznaką kadry kształcącej zdobywa się kształcąc na poziomie Głównej Kwatery i tam instruktorzy dbają o jej przedłużenie, ale nie brakuje również takich, którzy ze złotą odznaką wracają kształcić w chorągwi. Osiąganie coraz wyższych szczebli wtajemniczenia kształceniowego jest równoznaczne z rozwojem kadry kształcącej, a przecież

na tym nam zależy. Wierzę w to, że „złote odznaki” będą coraz częściej widoczne na naszych formach kształceniowych, zwłaszcza, że zapowiadają się zmiany w systemie zdobywania odznak, które nie będą przywiązywały kolorów odznak do szczebli struktury ZHP.

**W Chorągwi Stołecznej jest 111 instruktorów posiadających (obecnie i w przeszłości) odznaki kadry kształcącej. Z tego 34 instruktorom wygasła ich ważność. Czy masz pomysł jak zmotywować przynajmniej część z nich, żeby je odnawiali?**

Myślę, że możemy wrócić do pytania dotyczącego zaangażowania. Być może wystarczy złożyć propozycję zaangażowania w kurs/warsztaty, czyli dać możliwość zrealizowania zadań do odnowienia odznaki bądź zdobycia kolejnej.

**W jaki sposób będzie powstawała wspólnota zgromadzona wokół Iluminacji?**

Tak jak wspominałam wcześniej, budowanie wspólnoty to jeden z naszych głównych celów. Angażowanie w działania Szkoły, podział obowiązków, propozycje prowadzenia zajęć czy kursów to tylko niektóre z możliwości. Przede wszystkim brakuje nam czasu i miejsca na dialog – o to musimy się zatroszczyć. Chciałabym, aby każdy z instruktorów Szkoły miał poczucie dołożenia własnej cegiełki do Iluminacji.



## Pudełko moich wyobrażeń

# Drużynowy – instruktor czy wędrownik?



Najczęściej osoba, która zostaje drużynowym, jest w wieku licealnym. Według systemu opracowanego w ZHP na ten wiek przypadają zarówno stopnie wędrownicze, jak i instruktorskie. Tak jak wymagania na stopień Harcerza Orlego/Harcerki Orlej i przewodnika/przewodniczki częściowo pokrywają się i można te dwie

próby realizować jednocześnie, tak idąc dalej, w wyższe stopnie, różnica jest już spora. Stopnie instruktorskie mają na celu wykształcenie dobrego i coraz lepszego harcerza, członka Związku, który będzie świadomy swojej przynależności, misji organizacji i tego, dlaczego jest lub chce być instruktorem. Stopnie wędrownicze służą temu, aby wypuścić w świat gotowego do działania, ukształtowanego obywatela. Tolerancyjnego, pracującego nad sobą, świadomego swoich wartości i umiejętności, zainteresowanego otaczającą go rzeczywistością.

Drużynowy-licealista ma twardy orzech do zgryzienia. Jeśli zrealizował wymagania na stopień Harcerza Orlego przed otwarciem próby na stopień przewodnika, ma z górki. Jeśli najpierw otworzył próbę instruktorską, najczęściej KSI będzie go namawiać do wpisania zdobycia HO w jego próbę. Czy jest to wtedy realizowanie stopnia wędrowniczego zgodne z jego ideą? Czy wtedy zamyka go dla siebie czy dla zdobycia stopnia instruktorskiego? Jakie stopnie chętniej realizują drużynowi? To ciężkie pytanie stawiam nawet sama sobie. Najczęściej drużynowi skupiają się bardziej na stopniach instruktorskich. Pomijając kwestie związane ze sprawami organizacyjnymi typu: opiekun na wyjeździe czy przyjmowanie przyrzeczenia, kto z Was nie czuł się lepiej, wyżej postawiony, komu nie urosło odrobinę ego w momencie, gdy przed jego nazwiskiem pojawiło się magiczne PWD? Większość z nas to przechodziła. Dopiero po jakimś czasie przychodzi bycie instruktorem dla idei i misji.

Wielu młodych ludzi realizuje stopnie instruktorskie nie dla siebie, nie dlatego, że chcą się rozwijać, ale dlatego, że tego wymaga sytuacja. Presja ze strony otoczenia, namawiający przełożeni, chęć dorównania rówieśnikom, którzy otworzyli lub JUŻ zamykają swoją próbę na stopień przewodnika. To wszystko sprawia, że gubi się gdzieś idea stawiania się świadomym, dojrzałym instruktorem.



pwd. Ela Senddecka

Przez chęć poczucia frajdy z faktu bycia przewodnikiem często pomijane są stopnie wędrownicze. Jeśli nie są wplecione w próbę instruktorską często spotyka się „przewodniczki pionierki” czy „przewodników ćwików”. Bo się nie chce, bo nie ma tego „fanu” z podkładki, bo kto zwraca na to uwagę, jeśli jest się już instruktorem.

Zrealizowanie stopni wędrowniczych stawiają sobie przeważnie za cel członkowie drużyn wędrowniczych. Osoby, które nie pracują jako kadra jednostek, obracają się w kręgu, gdzie nie ma „parcia” na stopnie instruktorskie. Dzięki temu, realizując stopnie, robią to dla siebie, a nie żeby komuś zaimponować.

Można zastanawiać się, czy w takim razie realizacja stopni instruktorskich przez tak młodych ludzi jest właściwa. Oczywiście, za realizacją stopni czy to instruktorskich, czy wędrowniczych, powinno stać coś więcej niż nasze własne ego. Jednak zawsze, prędzej czy później, przychodzi moment, w którym pojawiają się prawdziwe korzyści, zmiany w nas samych, które sprawiają, że stajemy się lepszymi harcerzami, instruktorami, ale także ludźmi. Dlatego warto. Bo nie ma nic lepszego niż dojrzejewający instruktor. A dobry instruktor to dobry drużynowy.

# Góry wartości

**17 lutego 1980 roku około godziny 14:30 czasu nepalskiego...**

**Andrzej Zawada:** Halo, baza! Leszek! Leszek! Krzysztof! Odbiór!

**Leszek Cichy:** Czy nas słyszycie... czy nas słyszycie? Odbiór!

**AZ:** Nie słyszę, powtórz, powtórz, gdzie jesteście? Odbiór!

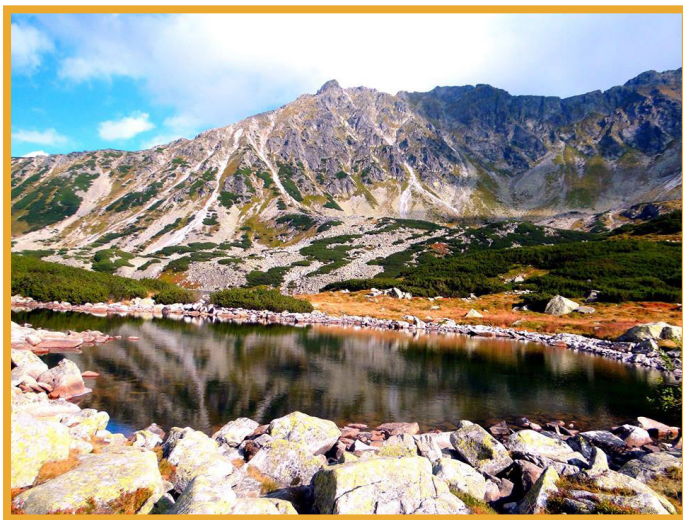
**Krzysztof Wielicki:** Zgadnijcie!

**LC:** Na szczy-cie E-ve-re-stu, na szczycie... Zimą... zimą, Polacy!

**AZ:** – Czy trianguł chiński jest? Zróbcie zdjęcia. Odbiór!

**LC:** – Jest... jest... Była kartka z ostatniego wejścia... takiego z Alaski... także mamy dowód! Na ostatnim odcinku grani strasznie wiało, strasznie wiało naprawdę... Gdyby to nie był Everest... tobyśmy chyba nie weszli...

Już niedługo będziemy obchodzić 35. rocznicę pierwszego zimowego wejścia na najwyższy szczyt Ziemi – Mount Everest (8848 m n.p.m.). Jest to wydarzenie wyjątkowe z kilku powodów. Po pierwsze, pionierami zimowego himalaizmu są Polacy. W 1973 r. podczas zimowej wyprawy na najwyższy szczyt Hindukuszu Afgańskiego, Noszak (7492 m n.p.m.), wyprawa, kierowana przez Andrzeja Zawadę, dokonała pierwszego zimowego wejścia na szczyt powyżej 7000 metrów obalając w ten sposób twierdzenie sir Edmunda Hilarego (pierwszego zdobywcy Everestu), że zimą powyżej 7000 m nie ma prawa istnieć żadna forma życia. Dzięki temu sukcesowi władze Nepalu otworzyły sezon na zdobywanie najwyższych gór świata zimą. I tak oto, po wielu dniach walki z pogodą, wysokością i samym sobą, 15 lutego 1980 r., na szczycie Mount Everestu stają dwaj Polacy - urodzony w Pruszkowie geodeta Leszek Cichy oraz pochodzący z Wielkopolski harcerz Krzysztof Wielicki. To wejście zostało uznane za jedno największych dokonań alpinistycznych XX wieku oraz otworzyło tak zwaną złotą erę Polskiego Alpinizmu.



Spokojnie, celem tego tekstu nie jest przedstawienie historii ani nawet największych sukcesów polskiego wspinania, ale próba pokazania wyjątkowości górskiej pasji, przynajmniej z perspektywy autora – nieuprawiającego wspinaczki fana gór (i historii Polskiego Alpinizmu też). Zaczęłam od przypomnienia tego wyjątkowego wydarzenia głównie dlatego, aby pokazać, że wszystko, co robimy

w życiu, musi gdzieś mieć swój początek. Polacy, ze względów politycznych, nie mogli brać udziału w pierwszych wejściach na ośmiotysięczniki, ale odnaleźli swoją szansę zapisania się w historii poprzez wspinaczkę zimową. Do dzisiaj dokonano dwunastu wejść zimowych na czternaście gór mających powyżej ośmiu tysięcy metrów. Dziesięć z tych wejść jest dziełem Polaków! Do zdobycia pozostały już tylko dwa szczyty – Nanga Parbat oraz K2 – oba leżące w Pakistanie.

Twórcą himalaizmu zimowego był Andrzej Zawada. Alpinista, który sam nigdy nie zdobył szczytu ośmiotysięcznika, ale przez wielu uważany za jednego z najwybitniejszych. Historia zapamiętała go jako „lidera”, kierownika przełomowych wypraw wysokogórskich, dla którego priorytetem nie było osiągnięcie wierzchołka, a postawienie na nim biało-czerwonej flagi.



hm. Tomasz Barlak



W moim przypadku fascynacja górami obudziła się stosunkowo późno, bo raptem kilka lat temu. W góry jeździłem odkąd pamiętam. Rzadziej, częściej, ale jeździłem już od małego – czy to na kolonie, zimowiska czy rekolacje. Zawsze mnie ujmowały piękne widoki towarzyszące podczas wędrówek oraz relacje, jakie zawiązywały się między ludźmi, z którymi wędrowałem. Kiedy byłem drużynowym wędrowniczym w moim hufcu organizowane były obozy wędrownicze po Bieszczadach i Beskidzie Niskim. Wcześniej znane były mi tylko Gorce oraz Pieńiny. Pamiętam, jak dziesięć lat temu, podczas jednego ze wspomnianych obozów, potwornie drażniło mnie, jak moi przyjaciele nie potrafili (tak przynajmniej uważałem) zachwycać się pięknem przyrody, a gnali bezmyślnie przed siebie nie zwracając na nic uwagi – ani na widoki, ani na to, czy kolegom z tyłu nie idzie się zbyt trudno, czy nie mają problemów itp. Mijały lata, a ja wraz ze swoimi wizjami zacząłem szukać ludzi, którzy chcieliby ze mną w te góry jeździć nie dla wyniku, a dla przyjemności. W 2007 r. wróciłem w Bieszczady, a w 2010 r. po raz pierwszy wybrałem się samodzielnie do mekki polskiego wspinania – w Tatry, w które od tamtej pory wracam już co roku. I właśnie przełom lat 2010/2011 okazał się dla mnie wyjątkowy. W jakiś sposób dowiedziałem się o programie „Polski Himalaizm Zimowy”, którego celem było zapętnie-

nie luki pokoleniowej w polskim środowisku wspinaczkowym, podjęcie prób zdobycia pozostałych, niezdobitych jeszcze zimą ośmiotysięczników (wtedy było ich jeszcze pięć) i dokończenie „dzieła” zapoczątkowanego przez Andrzeja Zawadę. Zaczęłam zgłębiać temat, szukać materiałów wideo, ciekawych informacji w necie aż zaczęłam sięgać po literaturę górską. Pierwszą książką górską, jaką przeczytałam była historia Joe Simpsona z książki „Dotknięcie pustki”, którą dostałam na urodziny. Nie zdradzę jej szczegółów, ale powiem, że naprawdę warto! Nie jest to żaden opis wyprawy, a historia pewnego nieprawdopodobnego zdarzenia, które w górach się rozegrało. Z kolei pierwszą, świadomie zdobytą książką górską była autobiografia Jerzego Kukuczki „Mój pionowy świat”. Właśnie ta książka naprawdę obróciła mój górski świat do góry nogami. Zaczęłam chłonąć kolejne tytuły jak szalony, kolekcjonować serie książek, pojawiać się na spotkaniach z ludźmi gór, aż w końcu jeździć po Polsce na różne przeglądy filmów górskich oraz zbierać podpisy znanych postaci w jednej z moich książek. Nawet zespół kształcenia, jaki mam przyjemność prowadzić, przyjął imię Andrzeja Zawady! To wszystko sprawiło, że jeszcze częściej zacząłam w góry jeździć. Zupełnie nagle zdałam sobie sprawę, że góry stały się dla mnie czymś wyjątkowym! Zaczęłam zastanawiać się nad refleksjami, jakie usłyszałam od ludzi, którzy w górach dokonywali naprawdę wielkich rzeczy. Warto tutaj wspomnieć, że pierwszym spotkaniem, na jakim się pojawiłam było spotkanie z Leszkiem Cichym podczas cyklu spotkań „Góry wartości”, które do dzisiaj organizuje Centrum Myśli JP2 w Warszawie.

Z czasem mój stosunek do gór zaczął się zmieniać – obok zwykłej przyjemności i relaksu zacząłam z nich czerpać znacznie więcej, zacząłam lepiej poznawać siebie. Dzięki specyficznemu wysiłkowi fizycznemu, a także psychicznemu, zrozumiałam rzeczy, których w codziennym życiu być może bym nie dostrzegł. Chciałbym podzielić się refleksjami, które gdzieś przeczytałam lub usłyszałam i przenieśliśmy na własny grunt.



„To, co najtrudniejsze dla wszystkich ludzi, to przejście przez życie z wiarą we własne marzenia. Dlatego, że mówi nam się, że zawsze musimy być racjonalni. Musimy kalkulować, co opłaca nam się robić w życiu, a nie skupiać się na robieniu tego co kochamy”. Simone Moro – włoski alpinista, pierwszy zimowy zdobywca trzech ośmiotysięczników.

Zawsze, kiedy zastanawiam się, co chciałbym w sobie zmienić, to dochodzę do wniosku, że pewność oraz wiarę w siebie. Potrafię przytoczyć wiele sytuacji w swoim życiu, kiedy odpuszczałem i długo zastanawiałem się, co by było, gdyby... Odkąd zacząłem się skupiać na rzeczach, które sprawiają mi przyjemność, poczułem się nieco lepszym człowiekiem, a i przyjaciół jakby nieco przybyło. Nie jest jednak tak, że stałem się pyszny i zarozumiały – a przynajmniej tak mi się wydaje. Nadal dużo kalkuluję, o czym przekonałem się we wrześniu minionego roku podczas wędrowki na szczyt Kościelca w Tatrach. Po dojściu na przełęcz Karb i spojrzeniu na główny wierzchołek Kościelca, uznałem, że nie ma się co mordować, bo i tak będzie trzeba zawrócić i schodzić po ciemku... Dobrze, że był ze mną przyjaciel z Częstochowy – swoją drogą również instruktor ZHP. Za jego sprawą oraz wsparciem zebrałem się w sobie i udało mi się zrobić coś, co jeszcze 45 minut wcześniej uważałem za nierealne. Zdobyłem najwyższy szczyt w swoim życiu oraz poczułem coś, o czym kiedyś mówił Wojtek Kurtyka i Jerzy Kukuczka:

„W momencie, gdy staje się na wierzchołku, nie ma wybuchu szczęścia – szczęście przeżywa się, gdy wszystko pozostaje jeszcze przed tobą, kiedy już wiesz, że jesteś tuż przed. To właśnie jest czas szczęścia” Jerzy Kukuczka – najwybitniejszy himalaista w historii

„Trudne zmaganie się z przeciwnościami jest wzlotem ponad siebie samego, jest głosem wolności” Wojciech Kurtyka – autor największego dokonania w górach wysokich w XX wieku.

Wchodząc na szczyt, kiedy zostały mi już ostatnie kroki i wiedziałem już, że za chwilę stanę na wierzchołku, poczułem ogromną radość. Nie dlatego, że zdobędę swój najwyższy szczyt w życiu, ale dlatego, że będę mógł zejść na dół w towarzystwie przyjaciela, że będę mógł tą radością podzielić się z innymi i wreszcie dlatego, że w końcu nie będę się musiał zastanawiać, co by było, gdyby. Na szczycie zdążyłem zrobić tylko dwa zdjęcia zanim wszystko zaszło chmurami, ale sądzę, że te dwa zdjęcia wystarczą, aby choć nieco to potwierdzić.

Za każdym razem, gdy wracam w góry czerpię z nich olbrzymią siłę. Poznaje lepiej siebie, co pozwala mi po powrocie lepiej radzić sobie z trudami codziennego życia. Góry same w sobie nie są tyle warte.

„Góry tylko wtedy mają sens, gdy jest w nich człowiek ze swoimi uczuciami, przeżywający klęski i zwycięstwa. I wtedy, gdy coś z tych przeżyć zabiera ze sobą w doliny...” Andrzej Zawada – twórca zimowego himalaizmu, kierownik wielu zwycięskich wypraw zimowych w Himalajach i Karakorum

Mam nadzieję, że tym tekstem choćby w małym stopniu udało mi się podzielić moją pasję z Wami i nieco Was nią zaciekać. Jeśli tak, to do zobaczenia na najbliższych spotkaniach górskich, których w Warszawie w najbliższym czasie całkiem sporo – na przykład 35. rocznica zdobycia Mount Everestu zimą w Nowym Kinie Wiśła.

# Opis funkcji – czyli co?



hm. Małgorzata Sochacka

Na co dzień pracuję w średniej wielkości firmie w sektorze hotelarskim. Daleko jej do korporacji, niemniej działalność w takiej branży jasno narzuciła mi pewną strukturę organizacji. Nazwy działów i stanowisk muszą być rozpoznawalne na rynku, a ich opisy zrozumiałe dla potrzeb rekrutacji czy odpowiedniego zarządzania zespołem. Kiedy tworzyłam jeden z działów operacyjnych swojej firmy, zostałam poproszona o opracowanie opisu stanowisk, na jakie będę potrzebowała przeprowadzić rekrutację, aby zespół mógł zacząć pracę. Potem, już po znalezieniu odpowiednich kandydatów, podpisaniu umów i przepracowaniu wspólnie określonego czasu, zgodnie z założeniami opisu stanowiska, odbyliśmy rozmowy podsumowujące, których celem było określenie rozwoju w wyznaczonych kompetencjach pracowniczych. I taki cykl powtarza się chyba w pracy zawodowej każdego menadżera odpowiadającego za jakiś zespół – rekrutacja do określonego stanowiska – umowa – praca – podsumowanie osiągnięć i rozwoju. Bez tego trudno byłoby wyobrazić sobie rozwój pracownika wewnątrz firmy. Musi on poznać wymagania przed nim stawiane, sprawdzić się w swojej pracy, wykazać przyswojeniem określonych kompetencji, a kiedy zacznie je przekraczać, po dokonaniu rzetelnej ich oceny, powinien zostać awansowany albo przesunięty na inne stanowisko będące dla niego nowym wyzwaniem i szansą na dalszy rozwój.

Brzmi znajomo? Jakkolwiek bardzo bronimy się przed porównaniami i zapędami korporacyjnymi powyższą historię łatwo da się przełożyć na nasz harcerski system pracy z kadrami, a przynajmniej na dwa jego etapy – pozyskiwanie i pełnienie funkcji, nieprawdaż? Najważniejszym tematem poniższych rozważań będzie dla mnie opis funkcji, który to w mojej ocenie jest kluczem do pozyskania odpowiedniego kandydata do funkcji, jak i prawidłowego jej pełnienia i podsumowania, kiedy nadejdzie odpowiedni ku temu moment. Ale od początku.

Opis funkcji, zgodnie z dokumentem „System Pracy z Kadrami”, stanowiącym załącznik do uchwały nr 18/XXXVI Rady Naczelnej ZHP z dn. 27 czerwca 2010 r., rozumiany jest jako zakres kompetencji, obowiązków i uprawnień oraz warunków do działania, przypisanych określonej funkcji instruktorskiej. Jak czytamy dalej, powinien stanowić podstawę rozmowy przełożonego z podwładnym obejmującym funkcję oraz jest kluczowy w zawarciu umowy

w sprawie pełnienia funkcji (instruktorskiej, wolontariackiej, o pracę etc.)(1). Brzmi niesamowicie profesjonalnie, a co oznacza w praktyce? Ano może lepiej skupmy się na tym, co powinien w praktyce oznaczać.

Opis funkcji(2) w moim rozumieniu powinien zawierać pięć głównych elementów, których celowo nie będę wartościować, bo każdy z nich jest tak samo ważny w prawidłowej ocenie pełnionej funkcji. Pozwólcie, że w pierwszej kolejności wspomnę o jasno określonych oczekiwaniach przełożonego wobec podwładnego wynikających zarówno z obowiązujących regulaminów, jak i nawyków środowiska, w którym kandydatowi przyszło pełnić określoną funkcję. Dla przykładu, drużynowemu ten punkt opisu powinien przypominać jego zobowiązania wynikające z instrukcji prowadzenia drużyny i z instrukcji finansowej, ale też wskazywać na ważne dla danego środowiska wartości, jak np. uczestniczenie w szkoleniach i warsztatach repertuarowych poszerzających jego wiedzę

i umiejętności, czy udział w integracji kadry szerepu i hufca. Drugim ważnym elementem opisu jest określenie poziomu decyzyjności nowego funkcyjnego. Warto precyzyjnie wskazać przyszłemu członkowi kadry, o czym będzie mógł decydować zupełnie sam, gdzie będzie miał głos doradczy, a gdzie będzie musiał wysłuchać zdania innych zanim coś zostanie postanowione. To ważne dla przypomnienia zasad demokracji jednostek harcerskich, ale również niejednokrotnie podnosi rangę pełnionej funkcji jasno umiejscawiając ją np. w równym szeregu komendy konkretnej jednostki.

Kolejnym elementem, najważniejszym z punktu widzenia wsparcia podwładnego, będzie indywidualne omówienie, czego osoba obejmująca funkcję może potrzebować, aby pełnić ją w sposób pozwalający na wywiązywanie się z narzuconych obowiązków. Być może będzie to szkolenie pozwalające nadgonić wykazany brak umiejętności, być może wsparcie w pozyskaniu przybocznych, a może czasowe udostępnienie pomieszczenia na prowadzenie działalności jednostki, jaką nasz podwładny ma się z zamiarem opiekować. Mądry przełożony cierpliwie i z atencją powinien odnieść się do tego punktu – czasem od konstrukcji tego właśnie elementu będzie zależał komfort pełnienia funkcji przez podwładnego, a więc też osiąganie oczekiwanych wyników pracy. Nie bójmy się więc o tym rozmawiać – szczerza analiza wsparcia, jakie będzie potrzebne, kiedy już kandydat jest świadomy swoich obowiązków naprawdę pozwoli na uniknięcie obustronnego rozczarowania w przyszłości. Nie można mówić o dobrym opisie funkcji, kiedy nie



(1) Zgodnie z dokumentem „System Pracy z Kadrami” stanowiącym załącznik do uchwały nr 18/XXXVI Rady Naczelnej ZHP z dn. 27 czerwca 2010 r.

(2) Dla głodnych wiedzy z tego tematu, w tym grafik w wzorami opisów funkcji, polecam artykuł hm. Anny Filipow „Opis funkcji – co to takiego”, opublikowanego w „Czuwaj”, styczeń 2004 r.



wspomnimy o tym, na jaki czas zawieramy tak skonstruowane obopólne oczekiwania.. Czasem będzie to kadencja wynikająca z regulaminów związkowych, czasami cenzurą będzie długość zadania, jakie funkcyjny ma przed sobą, a czasem po prostu określone wsparcie wymusi na nas powrót do dyskusji o komforcie pełnienia funkcji po roku czy dwóch – wszystko w zależności od potrzeb i oczekiwań obydwu stron. I ostatni, ale niemniej ważny (a chyba najtrudniejszy dla nas) element – określenie kryteriów oceny, jakim podlega pełniona funkcja. Kryteria te oczywiście mogą wynikać z regulaminów (bo drużynowy np. musi pewnych tematów pilnować), ale równie dobrze mogą opisywać przyswojenie pewnych kompetencji na poziomie oczekiwanym przez przełożonego – a to z kolei może być wskazówką dla podwładnego o wsparciu, jakie powinien otrzymać, by taki poziom osiągnąć.

Jeśli więc opis funkcji potraktujemy jako ustrukturyzowany schemat rozmowy z kandydatem do objęcia funkcji, to dobrze poprowadzony może okazać się nieoceniony w momencie decyzji o tym, czy nasz podwładny w ogóle podejmie się wyzwania i rozwinie się w proponowanym kierunku kadrowym. Tym samym, w dalszej kolejności opis taki może być podstawą do rzetelnej oceny wykonywanych obowiązków i okazywanego wsparcia oraz naturalnym zaczątkiem rozmowy o dalszym rozwoju. Naturalnie opis taki powinien być podstawą do tworzenia umów wolontariackich, niezbędnych podczas wykazywania kadry w konkursach grantowych, nagrodach samorządowych dla organizacji pozarządowych czy dających dodatkowe bonifikaty w rekrutacji na określone kierunki kształcenia. Warto mieć świadomość tych wszystkich atutów zanim następnym razem dołączymy do grona krytyków narzędzia.

Słów krytyki nie da się uniknąć, wspominając już o tym jednym z narzędzi harcerskiej pracy z kadrami. Pierwszy zarzut – zbyt daleko idącego wplatania narzędzi korporacyjnych w życie organizacji – przedstawiłam już na początku. Jakkolwiek osobiście się z nim nie zgadzam (bo to teren dla mnie bezpieczny – w końcu z takimi narzędziami pracuję na co dzień), nie sposób mi nie dołączyć do grona kontestatorów sposobu wprowadzenia narzędzia do praktyki. A w zasadzie lepiej napisać – braku tego sposobu. Albowiem mam wrażenie, że system pracy z kadrami jest modny, wszyscy o nim mówią, jest nawet wymóg jego wdrażania. Ale już niewiele było okazji do tego, by kadre przeszkolić z posługiwania się narzędziami, jakimi system ten dysponuje, by wykazać, że narzędzia te są najzwyczajniej pomocne w pracy oraz pozwalają pracę tę ułatwić i objaśnić. Bo właśnie biegnie piąty rok wdrażania systemowego podejścia do pracy z kadrami w ZHP, a dla wielu z nas nie jest to realna potrzeba, a coś, co jako narzucone, jest po prostu kolejnym plikiem dokumentów do stworzenia i podpisania bez głębszej refleksji nad ich użytecznością.

Być może umiejętnie wzbudzenie tej właśnie potrzeby głębszej refleksji jest wyzwaniem okrągłej rocznicy pracy nad pracą z kadrami. Bo kiedy harcerscy przełożeni zobaczą i poczują ewidentne zalety tworzenia między innymi opisów funkcji i umów wolontariackich (a to tylko dwa narzędzia z wielu przynależnych do czterech etapów SPzK), to nawet te korpo-korzenie przestaną tak przeszkadzać. Wszak posiadanie świadomej, dobrze wykształconej i zmotywowanej kadry jest marzeniem każdego z nas.



# Oni się zgadzali, ja byłam coraz bardziej wściekła – o tym, jak wybraliśmy obrzędowość kolonii

Kilka lat temu przyszło mi poprowadzić kolonię z zupełnie niedoświadczoną obozową kadra. Mieli oczywiście wspomnienia ze swoich zuchowo-harcerskich wyjazdów jako uczestnicy, skorzystali z szansy pełnienia funkcji przybocznych czy drużynowych, jednak być kadra podczas kolonii zuchowej – to było dla nich coś zupełnie nowego. Postanowiłam przyłożyć się do spotkań i wspólnego podejmowania decyzji, aby czas przygotowań był dla nich jak najbardziej owocny. Zaczęliśmy wcześniej, bo już w marcu. Na pierwsze spotkanie dostali zadanie – przejrzeć książki sprawności zuchowych, pomyśleć nad tym, co ich interesuje, co lubią robić. Miałam plan z tak finezyjnej mieszanki wyłuskać co najmniej kilka dobrych pomysłów na tematykę obozu.

Niestety, jakże wielkim okazało się moje rozczarowanie, gdy w odpowiedzi na pytanie, jakie macie pomysły, usłyszałam ciszę. Czy byli zestresowani, a ja wtedy niezbyt przyjazna? Do dziś dnia nie wiem. Koszmarem było dla mnie powstrzymanie miliona swoich pomysłów na rzecz choć jednego najmniejszego, ale od nich. Przecież każdy drużynowy i komendant wie, że program wyjazdu przyszła kadra musi wypracować wspólnie, inaczej nici z zaangażowania podczas realizacji. Kilka pomocniczych pytań, dygresji i luźnej rozmowy, a pomysły powoli zaczęły się wykluwać. Wystarczyło jednak, abym dodała jedno słowo, a oni już odrzucili wszystkie swoje pomysły i gotowi byli realizować mój. O jak mnie to wściekło! Przecież ten pomysł to beznadzieja, prowokacja, chęć pobudzenia ich szarych komórek, rozpętania burzy mózgow i wywołania czegoś rewelacyjnego...

Szczerze mówiąc, nie pamiętam już, który z pomysłów wybraliśmy i czy wystarczyło nam do tego tylko to jedno spotkanie, jednak udało nam się znaleźć złoty środek – pokazaliśmy siebie.

Wybierając tematykę kolonijki, zacznijmy od zebrania w jednym miejscu pasji, umiejętności, doświadczeń i możliwości nas samych oraz całej kadry. Lubicie żeglarstwo, śpiewacie szanty, macie dostęp do żaglówki, łódki lub kajaków, a ktoś jest mocny w węzłach, plecionkach i makramach? Nic prostszego – zdobywajcie „marynarza”. Macie wśród siebie prawdziwego pasjonata tolkienowskiego Śródziemia lub historii o Aslanie – osadźcie fabułę wokół sprawności „elf”, „czarodziej” lub „Narnijczyk”. Od Gandalfa bliżej wam do Harry’ego Pottera i Szkoły Magii i Czarodziejstwa „Hogwart”? Nic prostszego: podstawy ziołolecznictwa, fascynacja przyrodą, zielniki, wyprawa w nieznaną, walka ze złem, gromadzenie Horkruksów, a nawet mecz Quidditcha – to wszystko możecie zrealizować. Pamiętam, gdy jedna drużyna podczas obozowej majsterki wykonywała miotły, następnie poznata zasady gry w piłkę nożną i podczas kolejnych zajęć przedstawiła rozgrywkę Quidditcha – grając normalnie „w nogę” i jednocześnie udając, że latają na miotłach. Można?

Ktoś inny pasjonuje się Indianami, historią Ameryki, a może pierwszymi odkryciami geograficznymi? Wraz z kowbojami podbijcie Dzikie Zachód lub załóżcie wioskę

Indian. Wymieniać można nieskończenie długo. Co jednak w sytuacji, gdy zainteresowania są dość rozbieżne?

Mam prostą radę – z doświadczenia – spróbujcie tak splatać fabułę, aby było po Waszej myśli, aby każda osoba z kadry miała jakąś część obrzędowości, w której czuje się najlepiej. Niekiedy znane bajki podpowiadają mnogością wątków. Zdarzyło mi się prowadzić kolonię „Nibylandia”, gdzie żeglowaliśmy i spotkaliśmy piratów, poszliśmy na zwiad i odnaleźliśmy Tygrysią Lilię. Uratowaną matą Indianką odprowadziliśmy szczęśliwie do wódza, który gościł nas przy ognisku, a obozową piosenką stała się ta o Zaginionych Chłopcach z musicalu „Piotruś Pan”. Kiedy indziej naszą leśną Narnię, której mapa wisiła w świetlicy, opanowała zła królowa zimy Jadis – symbolicznie, bo właśnie sztucznym śniegiem na mapie zaznaczając obszar swojego panowania. Musieliśmy przygotować Aslana i pomóc mu odzyskać siły codziennie wypełniając określone zadania. W punkcie kulminacyjnym zrobiliśmy widowisko dla całego zgrupowania – Jadis walczyła z Aslanem. W zbrojach rycerskich, hełmach i prawdziwymi mieczami – bo właśnie rycerstwo fascynowało oboźnego.

Ostatnim pomysłem, którym chcę się z Wami podzielić, jest temat-rzeka – sprawność typu „podróżnik”, „Pan Samochodzik” czy „przyjaciel bajek”. Podczas kolonii zatytułowanej „Podróż za jeden uśmiech” czy „W 80 dni dookoła świata” każdego dnia możecie poznawać zwyczaje innego państwa, napić się herbaty u Królowej Anglii, malować kwiaty wiśni na kimonach w Japonii czy odnaleźć mumię, która zniknęła z egipskich piramid, poznawać różne środki transportu i pomagać napotkanym „tambylcom”.

Szukacie inspiracji do tematyki kolonii? Próbujecie opracować elementy obrzędowości? Zerknijcie do książki ze sprawnościami, spotkajcie się z kadra, rozmawiajcie z innymi instruktorami, rodzicami, zorientujcie się, jakie macie możliwości. A jeśli utknęliście w martwym punkcie – zapraszam do kontaktu przez e-mail redakcji, może wspólnymi siłami wyjdziemy z opresji. Głowa do góry przecież letni obóz i przygotowania do niego są tym, co daje nam energię na cały rok.



phm. Zofia Walkiewicz



# W to mi graj!

Ważne miejsce w moim osobistym doświadczeniu harcerstwa zajęły gry. Gry niezwykle, bo w całości oparte o wyobrażenia uczestnika. Wystarczy odrobina chęci i klimatyczne otoczenie w postaci leśnej świetlicy obozowej lub górskiego schroniska. Wystarczy krąg snujących podniebne marzenia nastoletnich głów. Po chwili dzieje się magia. Świat nie ma granic. Podziwiamy piękne meandry górskich rzek. W jednej z lokalnych kopalni odnajdujemy cenne minerały. Zwiedzamy wioski i miasta. Pomagamy i zwykłym mieszkańcom, i królom czy lordom. Sięgamy poza horyzont, usiłując dogonić to, co niedoścignione. Tworzymy swój własny świat. Świat gry.

Gra fabularna to niezwykła forma kształtowania w harcerzu wszelakich umiejętności. Dzięki swojej elastyczności, jest także wygodna dla prowadzącego, choć wymaga siły i mocnych nerwów. Jest formą o charakterze synkretycznym. Pozwala na łączenie wielu różnych technik harcerskich. Może być wszystkim. I... niczym. Dlatego tak ważne jest odpowiednie przygotowanie całej rozgrywki, umiejętne zaplanowanie fabuły w taki sposób, by po oddaniu jej harcerzom nie skręciła na złe tory. Zwykliśmy sobie wmawiać, że to niemożliwe, by harcerz na to wpadł. Nie da rady, nie znajdzie tej dziury. A mimo wszystko znalazł.

Miałem przyjemność wysłuchać opowieści jednego z instruktorów, który podczas rajdowej gry fabularnej postanowił zrobić zdjęcia próbnego rozwiązania fabuły wraz z odpowiedziami na wszelkie zagwozдки fabularne. Niby nic, a przyczyniło się do wielu problemów. Jeden z harcerzy, bardzo zaangażowany w grę, wykorzystał chwilę nieuwagi kadry i zawiązał owemu instruktorowi kartę pamięci z aparatu, po czym włożył ją do własnego sprzętu. Nie starczyłoby mi miejsca, by opisywać tu jak kadra rajdu musiała się nagimnastykować intelektualnie, by jak najszybciej naprawić popełniony błąd.

Immersja, czyli zanurzenie się w świat fabuły, jest kluczowa nie tylko z punktu widzenia autentycznego zainteresowania grą. Jest ważna, gdyż pozwala uczestnikom na

całkowite oddanie się stworzonej dla nich rzeczywistości. Dobrze prowadzona kilkudniowa gra fabularna na obozie czy zimowisku potrafi stać się głównym tematem rozmów harcerzy. Będą planować, rozwiązywać zagadki, intensywnie myśleć nad fabułą. Kilkanaście młodych umysłów jest w stanie dostrzec wszystko. Rolą prowadzącego jest te umysły odpowiednio nakierować. Co już samo w sobie nie jest łatwe, bo dzieciaki szybko podchwycą narzucany im pomysł, rozwiązanie, które nie należy do nich i cała immersja błyskawicznie prysnie.

Być może te słowa brzmią niczym wyrwane z „Incepcji” Christophera Nolana, ale wspomniana powyżej historia, jak i własne doświadczenia powinny szybko zweryfikować ich zasadność. Zatem, jak stworzyć udaną fabułę? Cóż, sposobów jest wiele – grunt to mieć odpowiedni pomysł. Z góry odradzam skrajnie fantastyczne i mistyczne fabuły. To tak jakby na początku gry oznajmić uczestnikom, że właśnie gramy w grę fabularną, nic nie

jest prawdziwe, bawcie się. Cała sztuka polega na tym, aby pomimo pewnych przekłamań czy wątków fantastycznych uczynić fabułę jak najbardziej realną i namacalną. Niech duch będzie duchem. Niech zamek będzie zamkiem. Szataś – szatasem. Należy zbudować relację między uczestnikiem a rzeczywistością gry poprzez zagadki, niedopowiedzenia, wątki poboczne, rozmowy z bohaterami. Odpowiednie stroje z epoki, rozgłaszanie plotek, budowanie napięcia. Pra-

cy jest wiele, ale satysfakcji – jeszcze więcej!

Nie daję sobie oczywiście patentu na jedyny słuszny sposób tworzenia tego typu gier. Jeżeli sam, drogi czytelniku, budujesz takie gry, z których Twoi harcerze czerpią radość – to znaczy, że robisz to dobrze. Radość harcerzy z gry jest podstawowym kryterium oceny i to ona powinna być dalszą motywacją do podejmowania nowych wyzwań w tym zakresie. Bo dobra gra to taka, w którą chce się grać!



Mateusz Wnuk



# Statutowe idee

Statut ZHP, co jest dla nas oczywiste, jest dokumentem fundamentalnym dla naszej organizacji i podstawą jej funkcjonowania. Zawiera w sobie bowiem nie tylko odniesienie do sfery organizacyjno-strukturalnej, ale również, a może przede wszystkim, stanowi podwaliny pod idee i cały system wartości stosowany w działalności wychowawczej Związku Harcerstwa Polskiego. Wobec tego, jak młody drużynowy harcerski (lecz już z pewnym bagażem doświadczeń) może się do tej sfery idei ustosunkować? W jaki sposób może wnieść te idee i stosować je w wychowaniu swoich podopiecznych? Jak widzi to swoimi oczami? Postaram o tych właśnie moich odczuciach krótko opowiedzieć.

Idźmy po kolei, zaczynając od podstaw. Statut już na wstępie podkreśla, że ZHP jest organizacją patriotyczną i częścią wielkiej skautowej rodziny świata – daje to wielkie pole do pracy i działalności wychowawczej, zwłaszcza w kontekście międzynarodowych spotkań czy zlotów oraz współpracy zagranicznej. Mimo różnic kulturowych jest bowiem jasne, że harcerz z Polski i skaut nawet z egzotycznego (przykładowo) Fidżi mają podobny system wartości, gdzie braterstwo, służba i praca nad sobą mają szczególne miejsce. W ten sposób młody wychowanek ZHP ma niepowtarzalną okazję do poznania zupełnie innego świata, innego człowieka, innej kultury – i tu następuje koneksja z kolejnym obszarem idei zawartych w Statucie. ZHP jest bowiem, przez gwarancję zawartą w tymże dokumencie, organizacją otwartą dla każdego – bez względu na wyznanie, rasę czy pochodzenie. Ten uniwersalizm jest, moim zdaniem, niezwykle cechą harcerskiego wychowania, nie zamyka bowiem horyzontów młodego człowieka, wręcz przeciwnie, otwiera je i różnymi ścieżkami pozwala ukształtować w nim szacunek i ciekawość wobec odmiennej tożsamości kulturowej. To ważne w kontekście ciągłego „kurczenia się” świata.

Idąc dalej, Statut stawia też sprawę jasno już dla wychowawców i instruktorów – ZHP musi pozostać apolityczny. Ten zapis kategorycznie zamyka możliwość indoktrynacji wychownika przez drużynowego, niezależnie od jego poglądów, umożliwia także wyciągnięcie konsekwencji wobec wychowawcy, który takowej indoktrynacji by się podjął. Otwiera to drogę do swobodnego kształtowania patriotycznego i obywatelskiego harcerza, bez sączenia mu do głowy ideologii czy narzucania poglądów z góry, co często w czasach wiszącego nie tyle nad ZHP, co nad całym harcerstwem, jarzma komunizmu, było smutną codziennością.

Misja ZHP jaka dalej jest zawarta w Statucie to temat-rzeka, trudny do zinterpretowania w zaledwie kilkunastu słowach. Jednak właśnie dzięki niej, dzięki tej myśli przewodniej, ZHP staje się dla młodego człowieka patriotyczną „szkołą obywatelską”, w której przez osobisty przykład swoich przełożonych i chrześcijański system wartości może kształtować swój charakter, aby zgodnie z założeniami, stać się po ukończeniu tejże „szkoły” świadomym, dojrzałym Polakiem potrafiącym podejmować służbę dla swej społeczności na wielu polach. To najlepszy owoc tytanicznej, wychowawczej pracy, jaką wykonuje ZHP

bazując na swych statutowych ideach. Cele przyjęte przez ZHP w Statucie są dobrym założeniem dla wychowania harcerza w tejże „szkole” – zwłaszcza w kontekście przyczyniania się do budowy społeczeństwa obywatelskiego, upowszechniania kultury, realizację służby przez pomoc społeczną czy ochrony natury i zdrowia. To dla drużynowego klarowny drogowskaz do kierunków pracy z podopiecznymi na każdym etapie ich rozwoju, mający swój wyraz w Prawie i Przyrzeczeniu Harcerskim.



Dawid A.  
Kiljański

Tak widzi i interpretuje statutowe idee ZHP 17-letni drużynowy wkraczający na ścieżkę instruktorską. W mojej opinii są one jasno i klarownie sprecyzowane, zgodne z moim osobistym światopoglądem (notabene od zucha ukształtowanym przez harcerstwo), które chcę wpajać moim wychowankom i według których chcę kształtować ich postawę. Te wartości są tego warte. Statut jest w tym obszarze zadowalająco precyzyjny i godny zaufania, co jest warte powiedzenia głośno, w obliczu narastających dyskusji wokół zmian w tym „konstytucyjnym” dla ZHP dokumencie. Nie mam zarzutów wobec sfery idei w Statucie ZHP.



# Tu wszystko zaczyna się od pasji...

Zastanawialiście się może kiedyś, dlaczego dzieciaki i młodzież wstępują do naszej organizacji? Pewnie w wieku zachowawczym to rodzice wybierają gromadę jako miejsce przekazywania wartości, bezpieczną, być może sentymentalną przestrzeń, w jakiej ich dziecko produktywnie może spędzić jedno z popołudni. Dzieci w wieku 10-13 lat trafiają do drużyn najprawdopodobniej za namową kolegów, być może zaciekawione wyglądem mundurów i odznak, często zachęcane opowieściami rodziców i dziadków. Harcerze starsi najczęściej spływają do nas „grupami” – rola grupy rówieśniczej jest tutaj nie do przecenienia. Właśnie w tej grupie chcą przeżywać swoje przygody i dzielić się radościami. Jeśli Wy też trafiliście do harcerstwa w którymś wspomnianym wieku, na pewno możecie dopisać jeszcze jakiś powód, dla którego gromada lub drużyna stała się Waszym „portalem” do harc-życia. A jak to jest z wędrownikami? No właśnie – rodzice nie mają już tak wielkiego wpływu na ich wybory dotyczące spędzania czasu wolnego, mundury i odznaki nie są same w sobie fascynujące (wręcz przeciwnie – młodzież w wieku wędrowniczym dobrze obraca się w świecie stereotypów, a te raczej działają na naszą, harcerską, niekorzyść), a grupa znajomych – jeśli w większości jest jeszcze nieharcerska – pozwala realizować się towarzysko gdzie indziej. Tutaj nie wystarczy zrobić ciekawy nabór, realizować najciekawszy nawet plan pracy czy projekt. Tutaj najbardziej chodzi o to, aby pokazać, że harcerstwo może być jednostkowo dla naszych wędrowników interesujące i może pozwolić im na realizację swojego pomysłu na siebie i swoich pasji.

Pasja jest moim zdaniem kluczem do ciekawego wędrownictwa. Jeśli chcemy, aby nasi podopieczni realizowali stawiane im cele, dokonywali wyczynów na swoją miarę, byli aktywnymi uczestnikami wspólnoty, czy wreszcie rozwijali swoje zdolności osiągając w nich mistrzostwo – pozwólmy im rozwijać się w dziedzinach, w których mogą wzrastać, które ich interesują i pociągają do działa-

nia. Wstuchajmy się w ich myśli, podpatrujmy działania pozaszkolne i szkolne (a tak – warto wiedzieć, z czego nasz wędrowniczy podopieczny zbiera szkolne 5-tki i 6-tki) i w tych właśnie kierunkach motywujmy wędrowników do działania. Im samym też łatwiej będzie wejść w rolę aktywnego kreatora rzeczywistości, kiedy tą kreację zaczną od terenu im znanego, w którym nienajgorzej się orientują, a wiedza, jaką posiadają jest może jeszcze nie ekspercka, ale nadrabiana „duchem” i dzięki temu atrakcyjniejsza do podzielenia się z otoczeniem. Każdy w drużynie czymś się interesuje, a wykorzystując te pasje w pełni możemy realizować wędrownicze idee. Bo od czegoś to wychodzenie w świat, krytyczną obserwację i działanie na rzecz innych trzeba zacząć – a najbardziej zachęcające będzie to, w czym nasi podopieczni czują się komfortowo. Nie wszyscy bowiem przebojem będą realizować kolejne zadania i podejmować nowe wyzwania na zawołanie – ale każdy potrzebuje docenienia i wsparcia mocnych stron. A te najlepiej wyrażają się właśnie w tym, co robimy dla przyjemności, czyli w pasjach.

Parafrazując klasyka, mogę z pełnym przekonaniem powiedzieć: „Pokażcie mi swoją pasję, a ja powiem Wam, jak ją realizować w harcerstwie”. A już szczególnie, gdy jesteście wędrownikami, bo wtedy macie już w większości i odpowiedni wiek, i możliwości pozyskania odpowiednich środków. Pamiętajcie o specjalnościach i naszych harcerskich specjalistach w wielu dziedzinach, których możecie wykorzystać przy realizacji nawet najbardziej śmiałych pomysłów, pamiętajcie o sprawnościach mistrzowskich i znakach służb, które jeśli nie explicite same w sobie to przynajmniej kierunkowo mogą pokazać Wam, jakie są możliwości działania.

Pamiętajcie wreszcie o tych, dla których harcerstwo samo w sobie stało się pasją (starszych instruktorach szczepów, namiestnictw czy referatów) i którzy swoją kreatywnością i doświadczeniem wiele Waszych pomysłów mogą po prostu pomóc ubrać w ramy realizacji. A dobre, „pasjonujące” wędrownictwo to przy okazji gwarant wychowania zmotywowanej kadry (wychowawczej, wspierającej i specjalistycznej), która swoją pasją – bez znaczenia, czy będzie to zamyślenie do żeglarsstwa, przyrody, ratownictwa, majsterkowania czy zarządzania – będzie potrafiła zarazić kolejne harcerskie pokolenia. Czego nam wszystkim najszczerzej życzę.



hm. Małgorzata Sochacka



# Goodbye Intercamp

26 patroli z naszej Chorągwi zgłosiło się do udziału w tegorocznym zlocie Intercamp. Pojadą tylko 3.

## Rekordowy Intercamp

To miał być rekordowy pod względem udziału harcerzy z Chorągwi Stołecznej Intercamp – w sumie na liście patroli oraz pełnoletnich kandydatów na IST (International Service Team), którzy zgłosili się do mnie znalazło się 216 osób. Dodajmy do tego tych, którzy zgłosili się i nie zdecydowali (zapomnieli?). To cztery długie autokary. Dla porównania w zeszłym roku z Warszawy na zlot wyjechały właśnie cztery, ale standardowe (49+1) wozy, z czego stołeczni harcerze zajmowali trzy. Czwarty jechał przez Wrocław, Poznań, Oławę i zabierał po drodze członków innych chorągwi.

Wzrostowy trend nie dziwi. Od 2008 roku, kiedy na Intercamp pojechała pierwsza stołeczna reprezentacja, licząca nie więcej niż 10 osób, chętnych poznania, czym jest skautowa przygoda, przybywało. Z roku na rok za granicę wyjeżdżały coraz większe grupy. Nie tylko z Warszawy. Polski kontyngent pęczniał, a komenda kontyngentu od kilku lat zawsze miała ten sam dylemat: czy zgłaszać do organizatorów prośbę o zwiększenie liczby harcerzy, których można przywieźć na zlot. A przywieźć można określoną ich liczbę. Podobnie, jak w przypadku Światowego Jamboree Skautowego chodzi o to, by zachowane zostały rozsądne proporcje. By obywatele jednego narodu nie zalali terenu całego zlotu.

## Skończyło się proszenie

W zeszłym roku liczebność polskiego kontyngentu zwiększona była trzykrotnie – z 300 do 500 osób. Na ten rok zaplanowano od razu z zapasem 550 miejsc. Nie wystarczyło. Przyjęcie wszystkich zgłoszonych z samej Warszawy oznaczałoby wypełnienie kontyngentu niemal w połowie. W sumie na Intercamp w Nysie – w tym roku zlot odbywa się w Polsce – wpłynęły zgłoszenia od ponad 1.200 osób, zgrupowanych w patrolach lub IST. Na jedno miejsce przypadały dwie zgłoszone osoby.

To oczywiście świetna wiadomość dla naszej organizacji, coś, o co bardzo długo starano się wielu zaangażowanych we współpracę zagraniczną naczelników skautów ZHP. Nareszcie oferta skautowych imprez jest na tyle powszechna, znana i czytelna, że nie trzeba się martwić o to, czy wpłynię jakieś zgłoszenie. Pewne marki – do nich właśnie zalicza się Intercamp – stały się na tyle silne, że Polacy są ewenementem w skali Europy. To u nas rekrutacja na zlot kończy się w momencie, gdy w pozostałych narodowych organizacjach skautowych dopiero startuje. Do widzenia

Czasy, gdy trzeba było prosić drużynowych, po kilka razy wysyłać przypomnienia o imprezie, są już przeszłością. Teraz piłka jest po stronie drużynowych właśnie. I nareszcie od nich można wymagać tego, co w zasadzie powinno być tożsamy z funkcją drużynowego – odpowiedzialnego i świadomego podejmowania decyzji. O ile w pierwszych latach naszej aktywności w ramach In-



p.h.m. Wojtek Puchacz

tercampu mogły zdarzać się sytuacje, że na zlot pojechała drużyna, która nie dostała dokumentów na czas, składki nie zostały opłacone, a drużyna była umundurowana jako-tako, dziś absolutnie nie wchodzi to w grę. Przed drużynowym, który pragnie wyjechać ze swoimi podopiecznymi na zlot stawiane są trzy zasadnicze wymagania: dostarczenie potwierdzenia opłacenia składek, opinii chorągwiowego pełnomocnika ds. zagranicznych i wykonania zadania przedzlotowego. Wszystko w terminie określonym przez organizatora.

Choć w tym roku ani święta nie zaskoczyły nikogo, ani zima, której nie było, nie miała szansy zająć nas zniemaka, o tyle 31 grudnia, gdy mijał właśnie termin przyjmowania zgłoszeń, wielu drużynowych obudziło się z ręką w nocniku. Jeśli mieli opinię pełnomocnika (ostatnią wydatem 31 grudnia o godz. 18, wcześniej tego samego dnia jeszcze trzy inne), brakowało potwierdzenia opłaconych składek. Większość stołecznych harcerzy przygotowała filmik – zadanie przedzlotowe.

Efekt był taki, że dzień ogłoszenia wyników rekrutacji był dla mnie i zapewne większości drużynowych, którzy zgłosili się na zlot, dniem dużego zaskoczenia. Gdyby nie to, że komenda polskiego kontyngentu uprzedziła mnie kilka dni wcześniej o sytuacji, byłbym zdruzgotany. Blisko 85 proc. zgłoszeń zostało odrzuconych, a zaakceptowanych tylko 15 proc. Zielone światło do udziału w zlocie dostały trzy patrole, jeden trafił na listę rezerwową.

## O co kaman?

Dlaczego większość patroli z Chorągwi Stołecznej znalazła się na liście rezerwowej? Odpowiedź jest prosta: większość patroli nie spełniła wymogów formalnych. Jak widać w załączonej tabeli, część patrolowych w ogóle nie dostarczyła opinii, część nie potwierdziła opłacenia składek członkowskich. Są też tacy, którzy, choć zgłosili się, nie wystali zadania przedzlotowego. W końcu są ci, którzy zgłosili się na długo po terminie przyjmowania zgłoszeń. Wyciągnijmy wnioski na przyszłość. Przede wszystkim w pierwszej kolejności pomyślmy o naszych podopiecznych. Jeśli drużynowy zgłasza drużynę, zapewne drużyna musi wiedzieć o tym, a rodzice zaakceptować pomysł. Gdy nagle okazuje się, że z winy drużynowego jego dzieciaki nie pojadą na Intercamp, warto pomyśleć, jak wpłynę to na postrzeganie drużynowego przez otoczenie. Czy jest partnerem na tyle rzetelnym, by zaufać mu w przyszłości?

Drużynowy powinien zatem przyjąć plan działania, włączyć myślenie projektowe i zaplanować ścieżkę do osiągnięcia celu, jakim jest wyjazd drużyny na Intercamp. Powinien wyjść z inicjatywą, przedstawić pomysł radzie drużyny, ale od razu zaznaczyć, że to konkurs – można wygrać (wyjazd na zlot), ale można przegrać. W ten sposób komunikat dla drużyny będzie jednoznaczny: aby wziąć udział w imprezie trzeba się postarać. Drużynowy postara się o dokumenty, dzieciaki o dobre jakościowo

zadanie przedzlotowe. I w końcu wyjazd na międzynarodowy zlot będzie nagrodą dla najlepszych – właśnie tak powinno to wyglądać modelowo.

Po drugie spójrzmy, czy nasza struktura jest przyjazna drużynowemu. Czy komendy hufców wspierają pomysł wyjazdu na zlot, a co za tym idzie bez zbędnej zwłoki wydają stosowne potwierdzenia? Wiemy, że w niektórych przypadkach to właśnie komendy hufców zawaliły. Drużynowi czekali kilka tygodni na wydanie jednego „papierka”, który w końcu nie wyszedł z komendy hufca. Jeśli patrol nie pojedzie na Intercamp z winy hufca – mocno trzeba zastanowić się nad tym, czy takiej struktury oczekujemy w ZHP.

### Nie wszystko stracone

Do maja, gdy odbędzie się Intercamp, zostało jeszcze wiele czasu. Możliwe, że część patroli z listy rezerwowej przejdzie na listę uczestników. Część uczestników może się wycofać, liczebność kontyngentu może zostać zwiększona.

Kolejny zagraniczny test przed nami za rok. W wakacje 2016 r. we Wrocławiu odbędzie się zlot Grupy Wyszehradzkiej – Central European Jamboree. Zadanie będzie analogiczne: zgłosić się i wysłać dokumenty w terminie. Jeśli wyciągniemy wnioski z tegorocznej sytuacji, znów będziemy mogli być największą reprezentacją w polskim kontyngencie.

## Porwany przez wir harcerskich doznań

Kolejny numer, kolejna osoba! Tym razem to właśnie mi przyszło zmierzyć się z drobną autoprezentacją w duchu redakcyjnej tradycji. Zatem... zapoznajmy się!

Nazywam się Mateusz Kamil Wnuk (drugiego imienia używam zawsze, to nie przejaw megalomanii, a przyzwyczajenie). Jestem osiemnastoletnim maturzystą VIII LO im. Króla Władysława IV w klasie biologiczno-chemicznej. Oba przedmioty w ostatnich 3 latach edukacji znacznie wzmogły moją ciekawość świata. Od tego czasu stale podejmuję się nowych wyzwań – nie tylko tych związanych z kolejnymi zadaniami przedmaturalnymi. Czytam, oglądam, piszę, tworzę i przede wszystkim – poznaję. Ta właśnie umiejętność popycha mnie do intensyfikowania przeżyć duchowych we wszystkich aspektach rozwoju człowieka i motywuje, by jednak wstać spod ciepłej kołdry i wziąć się do roboty.

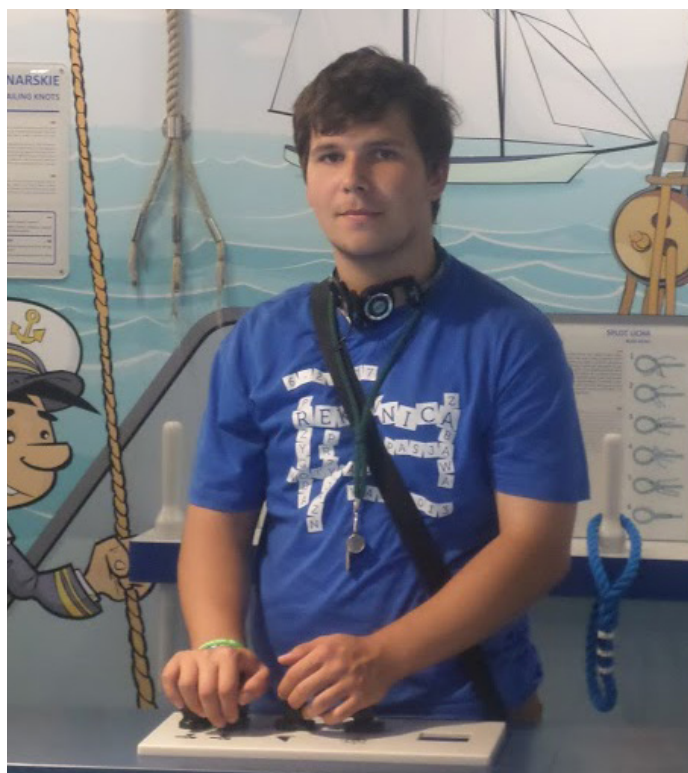
Poza oczywistym zamiłowaniem do nauki, interesuję się także nowymi technologiami, grafiką komputerową i grami (obozowe granie do białego świtu w autorskie systemy RPG może być tego przyczyną). Mój humor nacechowany jest groteską i ironią. Jest pełen sarkazmu i dystansu do otaczającej mnie rzeczywistości, co powoduje mieszane reakcje otoczenia. Może dlatego tak bardzo uwielbiam ludzi. Czyni mnie to osobą niezwykle rozmowną. Wystarczy, że znajdziesz odpowiedni temat dyskusji i słowa płyną. Argumenty znajdują się same. Serce bije szybciej. Świat zamiera w bezruchu. Liczy się tylko ta rozmowa! Doprawdy, nie wiem skąd u mnie taki pociąg do erystyki. Ot, jest i już.

Z harcerstwem kontakt mam od najmłodszego. Przytoczona tu przeze mnie ciekawość świata i chęć poznania sprowadziły mnie, 7-letniego chłopaka, do piwnicznej harcówki w Szkole Podstawowej nr 298 im. Jana Kasprowicza. Nie minęła chwila, a wir harcerskich doznań porwał mnie na dobre. Z gromady do drużyny, z harcerskiej do starszoharcerskiej. Kursy, szkolenia, warsztaty. Stopnie harcerskie, instruktorskie. Funkcje. Sięgać dalej, wchodzić wyżej. Rozwijając się!

Dziś jestem drużynowym 73 WDH „Sensorium” działającej w 73 Szczepie WDHIGZ „Grot” w Hufcu Warszawa-Praga-Północ im. Wigierczyków – tej samej drużyny, w

której zaledwie 5 lat temu sam byłem uczestnikiem mojej pierwszej harcerskiej przygody. Granatowy sznur nie spadł na mnie z zaskoczenia czy dziejowej konieczności. Był efektem wieloaspektowego przygotowania przez poprzedniczkę i podjęcia odpowiedniego wyboru. Wybór ten pozwolił mi na powtórne przeżywanie swojego harcerstwa z perspektywy organizatora i wychowawcy. Przeżywanie w pełni satysfakcjonujące i (mam nadzieję) owocne!

Poza moją podstawową działalnością harcerską, jaką jest drużyna, pełnię funkcję hufcowego grafika komputerowego oraz w ramach Akademii Rajdu Grunwaldzkiego 2015 pomagam w promocji tego wydarzenia. W redakcji będę odpowiadać (przyuczam się!) za wygląd graficzny gazety (branżowo: skład), choć nie omieszkać czasem napisać dla Was kilku interesujących tekstów. Gdybyś miał/miała temat, który wydaje Ci się interesujący możesz mi go podrzucić na [m.wnuk@zhp.net.pl](mailto:m.wnuk@zhp.net.pl). Kto wie? Może o nim porozmawiamy!



# JAK PRZEKAZAĆ 1% PODATKU DLA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO?

Chcesz wesprzeć redakcję Instruktora?  
Podaj KRS: 0000268913  
W celu szczególnym wpis�:  
Chorągiew Stołeczna ZHP - Redakcja Instruktora

## Co zrobić, aby przekazać swój 1% podatku dla jednostki terenowej (hufca/drużyny)?

Aby przekazać 1% podatku dochodowego dla jednostki organizacyjnej danej chorągwi, należy zwrócić szczególną uwagę na rubrykę „cel szczegółowy”. Wpisanie samego numeru KRS sprawi, że przekazane pieniądze trafią do chorągwi, a nie do hufca, szczerpu lub drużyny. Umieszczenie tam nazwy np. Hufiec ZHP Praga Południe, 427 WDH NS sprawi, że pieniądze trafią do harcerzek i harcerzy z 427 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej Nieprzetartego Szlaku.

## Chcesz rozliczyć podatek PIT w wersji elektronicznej?

Ministerstwo Finansów zachęca do rozliczania się z Administracją Podatkową w formie elektronicznej. System e-Deklaracje przyjął do końca 2014 roku ponad 62 mln dokumentów w formie elektronicznej.

Wejdz na stronę internetową

[e-Deklaracje.gov.pl](http://e-Deklaracje.gov.pl)

Krok po kroku wyjaśnione jest tam, w jaki sposób możemy złożyć deklarację elektroniczną zeznania podatkowego. Każdy podatnik powinien jednak zadbać o to, aby posiadać najnowsze oprogramowanie na swoim komputerze, by bez przeszkód móc wysłać wypełniony PIT, bez potrzeby powtórnego wprowadzania danych.

Aby wypełnić formularz należy wybrać swój PIT (PIT-36, PIT-37, PIT-28, PIT-36L, PIT-38), a w razie problemów przeczytać instrukcję, która krok po kroku wyjaśnia, jak przebrnąć przez rubryki. Formularze te można wypełnić bez wykorzystywania podpisu kwalifikowanego, ponieważ plik zbiera dane autoryzujące.

Dzięki e-deklaracjom możemy w szybki oraz łatwy sposób rozliczyć swój 1% podatku nie wychodząc z domu. Co więcej unikamy papierkologii, stania w kolejkach po znaczek na poczcie i przepisywania całego druku po raz kolejny w przypadku pomyłki. Sam formularz wygląda identycznie jak papierowy.

M. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POZYTKU PUBLICZNEGO (OPP)	
Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (Numer KRS) organizacji wybranej z wykazu prowadzonego przez Ministra Pracy i Polityki Społecznej oraz wysokość kwoty na jej rzecz.	
125. Numer KRS <b>0000094699</b>	126. <b>KWOTA</b> zł. gr.
127. Cel szczegółowy 1% <b>ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO</b>	128. Wyrażam zgodę <input type="checkbox"/>
129. <b>5</b>	

1. numer KRS, dla Chorągwi Stołecznej będzie to: **0000268913**
2. 1 % podatku należnego, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół
3. Cel szczegółowy - nazwa jednostki
4. Wyrażenie zgody na udostępnienie danych o podatniku dla OPP
5. Kontaktowy adres e-mail

## Chcesz rozliczyć podatek PIT w wersji papierowej?

Nic nie stoi na przeszkodzie ;)! W Urzędzie Skarbowym znajdują się druki PIT, które można wziąć i wypełnić w sposób tradycyjny w domu.

**Wydawca**  
Chorągiew Stołeczna ZHP  
im. Bohaterów Warszawy  
ul. Piaskowa 4, 01-067 Warszawa  
tel. 22 621 65 14,  
E-mail: [stoleczna@zhp.pl](mailto:stoleczna@zhp.pl)  
[www.stoleczna.zhp.pl](http://www.stoleczna.zhp.pl)

**Kontakt do redakcji:**  
Email: [redakcja@stoleczna.zhp.pl](mailto:redakcja@stoleczna.zhp.pl) tel. 509 583 900

**Zespół redakcyjny**  
Zofia Walkiewicz (redaktor naczelna),  
Magdalena Bawollik, Kasia Cackowska, Karolina Kunicka,  
Ela Sendeczka, Tomasz Dudewicz, Paweł Pietrzak,  
Tomasz Śledziwski, Mateusz Wnuk

**Współpraca:**  
Paulina Siwek, Małgorzata Sochacka, Tomasz Bariak,  
Dawid A. Kiljański, Wojtek Puchacz

**Chorągiew  
Stołeczna ZHP**  
im. Bohaterów Warszawy

**Związek  
Harcerstwa  
Polskiego**